

Błażej Brzostek, *Życie codzienne kobiet w PRL*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2025 (*Życie codzienne*), ss. 512

Seria „*Życie codzienne*”, wydawana od 1960 r. przez Państwowy Instytut Wydawniczy, należy do najważniejszych przedsięwzięć polskiej humanistyki drugiej połowy XX w. Jej ambicją było odejście od historii wydarzeniowej i politycznej na rzecz rekonstrukcji doświadczenia zwykłych ludzi: pracy, obyczajów, materialnych warunków życia, mentalności, rytmu dnia i świąt. Autorzy tomów to uznani badacze, którzy – przy zachowaniu warsztatu naukowego – potrafią pisać syntetycznie i przystępnie, łącząc źródła archiwalne z literaturą, ikonografią i anegdotą¹. Do autorów tej serii dołączył niedawno Błażej Brzostek z obszernym studium poświęconym codzienności kobiet w Polsce w latach 1944–1989.

Brzostek, związany z Instytutem Historycznym/Wydziałem Historii Uniwersytetu Warszawskiego, to jeden z czołowych badaczy historii społecznej w Polsce. Debiutował studium poświęconym robotniczej Warszawie w czasach stalinowskich², a swoją pozycję ugruntował nagradzaną, wnikliwą analizą warszawskiej codzienności w okresie poodwilżowym³. Umiejętności uważnego spojrzenia na rzeczywistość społeczną w perspektywie analizy dyskursu i w szerszej rozumianej przestrzeni Europy Środkowo-Wschodniej dowiódł w brawurowym studium porównawczym poświęconym Bukaresztowi i Warszawie w XIX i XX w.⁴ Wreszcie, w 2021 r. opublikował awangardową monografię Warszawy, prowadzącą od czasów nam współczesnych w przeszłość, ku rokowi 1339⁵.

W najnowszej książce odnajdziemy wszystkie cechy pisarstwa Brzostka, które pokazał w dotychczasowych dziełach. To nie tylko praca oparta na szerokiej kwerendzie źródłowej, pełna zniuansowanych odwołań kulturowych, proponująca autorskie ujęcie tematu. To również rzecz prowokująca do dyskusji, z szacunkiem, lecz bez nabożności odnosząca się do dotychczasowych ustaleń badawczych. Co więcej, Brzostek świadomie podejmuje ryzyko, które w dzisiejszej historiografii bywa źle widziane – pisze syntezę. Syntezy są niewdzięczne, łatwo bowiem wytknąć im uproszczenia, trudniej zaś docenić wysiłki selekcji i kompozycji. Tymczasem to właśnie na tym poziomie – konstrukcji całości, a nie efektownych mikrohistorii – rozgrywa się największa ambicja tej książki.

„Trudne jest definiowanie codzienności – wiele już napisano na ten temat i nie będę próbował ukuć żadnej własnej definicji” (s. 421) – stwierdza Brzostek. Te słowa padają dopiero w zamykającym książkę eseju bibliograficznym, ale stanowią jeden z fundamentów

¹ W ostatnim czasie ukazały się m.in.: J. Flanders, *Życie codzienne w Londynie Dickensa*, przeł. T. Fiedorek, Warszawa 2023; W. Czapliński, J. Długosz, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 2024; P. Gołdyn, *Życie codzienne nauczycieli w II RP*, Warszawa 2024.

² B. Brzostek, *Robotnicy Warszawy. Konflikty codzienne (1950–1954)*, Warszawa 2002.

³ Tenże, *Za progiem. Codzienność w przestrzeni publicznej Warszawy lat 1955–1970*, Warszawa 2007.

⁴ Tenże, *Paryż Innej Europy. Warszawa i Bukareszt, XIX i XX wiek*, Warszawa 2015.

⁵ Tenże, *Wstecz. Historia Warszawy do początku*, Warszawa 2021.

całej konstrukcji. Dostajemy bowiem do rąk opowieść – z naciskiem na to właśnie słowo – o życiu społecznym w komunistycznej Polsce. Snuje ją autor w pełni świadomy, że życie społeczne stanowi materię obszerną, przekraczającą wyobrażenia badaczy, swoim nieokiełznaniem łamiącą sztywne schematy interpretacyjne. Zamiast definicji porządkującej całość wywodów we wprowadzeniu proponuje on odwołanie do modelu „instytucji totalnej” Ervinga Goffmana⁶. Ściślej zaś jego szczególnej egzemplifikacji w warunkach PRL, żeńskiego więzienia w Śremie. Ukazuje rzeczywistość więzienną jako paradoksalną antyesencję codzienności, co pozwala szybko wskazać na cechy narracyjne *Życia codziennego kobiet w PRL*. To książka, która nie proponuje rozgałęzionej ramy teoretycznej, choć wcale od teoretyzowania nie stroni. Uwzględnia przypadki i nieciągłości, którymi wypełnione jest życie codzienne. Stale operuje wokół napięcia pomiędzy wolnością a brakiem wolności oraz między sprawczością a biernością. To wreszcie opowieść uwzględniająca powtarzalności życia codziennego. Te wymuszone przez naturę i przez instytucje życia społecznego, a nadto przez zastany obyczajowy konwenans i modernizacyjne zabiegi władz komunistycznych.

Odmienne perspektywy na życie codzienne zostają odzwierciedlone przez trzy zające się pomysły narracyjne, reprezentowane przez trzy rozdziały porządkujące wywody. Wywód nie jest chronologiczno-problemowy, lecz problemowy. Cykle, linie i pory – oto trzy różne próby odzwierciedlenia odmiennych sposobów doświadczania rzeczywistości.

Rozdział pierwszy, „Cykle” (s. 25–134), porządkuje doświadczenie kobiet w PRL według powtarzalnych rytmów: od biologii, przez kalendarz, po gospodarkę i politykę. Zaczyna od metafory i fizjologii rytmu (serce, krok, muzyka), by przejść do zrytmizowania zbiorowości przez stalinizm („Równaj krok!”) oraz próby zatrzymania cyklu w polityce (zapowiedź nieoddania władzy, fikcyjne wybory, „polskie miesiące”⁷ jako nawracające kryzysy). Dalej pokazuje cykle gospodarcze i ich arytmie w realiach planowania (plany, „szturmowanie” końcówek okresów rozliczeniowych), a następnie schodzi do konkretności codzienności: okres grzewczy, zależność od sieci i usług, sezonowość kolejek, rytmy pracy i wypłat, tygodnia i świąt, wyjazdów wakacyjnych (włącznie z autostopem). Rozdział domknięty zostaje przez perspektywę cykli życia: menstruacja („polskie miesiączki” w nawiązaniu do „polskich miesięcy”), relacje i normy obyczajowe, usamodzielnianie się, doświadczenie instytucji (koszary, szpital), narodziny oraz starzenie się (m.in. figura „dobrej babci”).

Rozdział drugi, „Linie” (s. 135–231), jest w książce częścią najbardziej historyczną w klasycznym sensie tego określenia. Otrzymujemy tu opowieść linearną, prowadzoną kolejnymi punktami czasowymi – od 1945 aż po 1981 – a w obrębie każdego „roku-węzła” autor rozpisuje kilka krótszych, rzeczowych podtematów (np. przy 1945: „Kultura gwałtu”, demograficzny nadmiar kobiet, a także materialne „Kotlety i meble”; dalej m.in. 1947, 1950, 1952, 1955, 1956, 1962, 1966, 1968, 1971, 1978, 1981). Codziennosc kobiet jest tu pokazywana jako splot równoległych linii doświadczeń (migracje, praca, małżeństwo/rodzina, przemoc, awans i niedobór, zmiany obyczajowe), a PRL jawi się jako system, który te linie przedstawia, splątuje i hierarchizuje. Jednocześnie wiąże analizowane mikrodoświadczenia z wielką historią, rozumianą zresztą dość tradycyjnie jako historia polityczna.

Rozdział trzeci, „Pory” (s. 233–419), jest najbardziej mikrohistoryczną i zarazem najbardziej zmysłową częścią książki. Zamiast prowadzić narrację cykliczną albo chronologiczną,

⁶ E. Goffman, *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych*, przeł. O. Waśkiewicz, J. Łaszczyk, Kraków 2023.

⁷ J. Eisler, „Polskie miesiące”, czyli kryzys(y) w PRL, Warszawa 2008.

Brzostek układa opowieść według pór dnia i przechodzi przez kobiecą dobę w PRL – od wczesnego rana po noc. Struktura jest konsekwentna: poranek to budzenie się, higiena, „zrobienie się”, ubieranie i droga do pracy. Potem opis „pierwszej zmiany” widzianej przez kobiece zawody i hierarchie (podległość mężczyznom, praca przy maszynach, biura, fryzjerstwo, opieka/medycyna, szkoła, prace usługowe, także „u państwa”). Po południu dominuje logika powrotu, kolejek i wypełniania deficytów oraz drugi etat w domu (obiad, dzieci, kuchnia, pranie). Wieczór i mrok to udomowienie (znakiem epoki staje się telewizor), ciemne strony codzienności (lęk w przestrzeni publicznej, przemoc). Finał zaś stanowią intymność, seks i sen. PRL nie jest w tym rozdziale li tylko tłem historycznym. Stanowi natomiast reżim czasu i obowiązków odczuwany w ciele i organizacji dnia, z mocnym akcentem na to, że te same „pory” znaczą co innego dla kobiet niż dla mężczyzn. Inna jest bowiem dystrybucja snu, pracy i czasu wolnego, a także inna ekspozycja na ryzyko.

Na tle całej dotychczasowej historiografii kobiecej dziejów najnowszych ta książka ma jedną cechę, która czyni ją prawdziwie wyjątkową. Otóż Brzostek wpisuje historię życia codziennego kobiet w całość historii społecznej. Nie znajdziemy w jego wywodach próby fetyszyzowania oddzielnej sfery czy skupiania się na *backlashach* w polityce wobec kobiet prowadzonej przez władze komunistyczne. W efekcie to *par excellence* propozycja ujęcia historii peerelowskiej codzienności w ogóle, gdzie kobiece aspekty rzeczywistości są należycie wyeksponowane. Kobieta jako podmiot historii nie zostaje wyabstrahowana ze swojego otoczenia i potraktowana jak mikroskopowy preparat. Innymi słowy, być może nie wybrzmiewa tu hasło, że historia peerelowskiej codzienności jest kobietą, natomiast próba określenia PRL jako męskiej rzeczywistości w poważnej dyskusji naukowej już nie przejdzie.

A przecież książka ta zawiera akapity, gdzie kobiet jest zaskakująco mało – choćby we fragmentach dotyczących polityki. „Zimą 1970 roku, wśród ogromnego napięcia społecznego, skupieni u szczytu władzy mężczyźni postanowili usunąć kilku ze swojego grona” (s. 207) – zauważa autor. Kilkanaście stron dalej czyni podobną obserwację: „Latem 1980 roku, wśród ogromnego napięcia społecznego, skupieni u szczytu władzy mężczyźni postanowili usunąć kilku ze swojego grona” (s. 224). Czy to stwierdzenia oczywiste? Na pierwszy rzut oka tak. Ironiczne słowa Brzostka przypominają jednak wypowiedź reportażysty z lat dziewięćdziesiątych, który stwierdził, że „wybory w 1985 r. wygrała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza”⁸. Zręczny zabieg językowy odsłania nowe warstwy rzeczywistości, ujawnia nowe sensory. Podobne elementy znajdujemy również i wtedy, gdy śledzimy, jak bardzo inaczej mężczyznom spacerowało się po ulicach polskich miast w latach pięćdziesiątych, lub gdy poznajemy męskie role w podziale wiejskiej pracy. Czy to się broni? Niewątpliwie. Dzięki takiemu właśnie podejściu możemy obserwować, w jaki sposób płeć porządkowała dostęp do czasu, pracy, ciała i instytucji.

Daleko jest Brzostkowi do nurtu, który z kobiet czynił „sekrety Solidarności”⁹ lub traktował historię jako narzędzie bieżącej korekty języka i norm. Takie tony, pobrzmiewające marksowską jedenastą tezą o Feuerbachu, odnajdziemy w niejednej publikacji, zwłaszcza w anglosaskim obiegu naukowym. Na krajowym podwórku wydawniczym za przykład

⁸ #PertyArchiwów – co mogli dziennikarze w PRL?, odc. 6, <https://www.youtube.com/watch?v=JXrluComTBc> (dostęp: 29 XII 2025).

⁹ Sh. Penn, *Sekret „Solidarności”*. Kobiety, które pokonały komunizm w Polsce, przeł. M. Antosiewicz, Warszawa 2014.

możemy uznać książkę Anny Dobrowolskiej *Zawodowe dziewczyny*¹⁰, w której m.in. postulowała przekształcenie języka opisu w mniej stygmatyzujący („praca seksualna” w miejsce „prostytucji”), czy też Marcina Kościelniaka *Aborcję i demokrację*¹¹, w której dowodził, że wykluczenie praw kobiet było fundamentalną zasadą transformacji. Podobnych subwersywnych treści u Brzostka nie znajdziemy. W tym sensie recenzowana praca jest nieprzesadnie sentymentalną opowieścią warszawskiego inteligenta, nawiązującą do klasycznych wzorów narracyjnych. Bliżej mu z pewnością do Józefa Chałasińskiego niż do „czulej narratorki” Olgi Tokarczuk. Nie, nie oznacza to, że mamy do czynienia z książką bez literackich ambicji. Wprost przeciwnie. Ale autor jest mężczyzną swoich czasów, ze swoimi ograniczeniami, choć i z gotowością do pewnej ekspiacji. „Przypominam sobie sytuacje, które odpowiadały temu, co działaczka feministyczna Anne Koedt opisała niegdyś jako «reakcje mężczyzn», czyli bagatelizowanie lub ośmieszanie kobiecej sfery życia i tematyki feministycznej. Obawiam się, że byłem ich uczestnikiem” (s. 444–445).

Nie oznacza to, że autor nie proponuje nam żadnych ożywczych tez. Rozważając szeroko rzeczywisty emancypacyjny ładunek, który niósł ze sobą realny socjalizm, Brzostek nie pozostawia wiele z otaczającego go nimbu. Za normę stalinowskiej codzienności uznaje raczej „troskliwą gosposię” (określenie ze źródeł) aniżeli traktorzystkę-pionierkę (s. 168). Hasłem tej epoki okazuje się wcale nie „kobiety na traktory!”, lecz raczej: „kobiety do wózków!” (s. 173). Gesty polityczne, takie jak tworzenie przestrzeni dla polityczek w Biurze Politycznym partii komunistycznej w latach osiemdziesiątych, to też nie emancypacja, lecz „dość niezdarne próby radzenia sobie z trudnościami” (s. 225). Strukturalna przemoc kulturowa wobec kobiety jest tylko jednym ze składników tej argumentacji. Autor wskazuje bowiem na to, że system komunistyczny utrwał przewagę mężczyzn również poprzez to, że „prześladował oddolną sprawczość ekonomiczną, czyli ograniczał możliwość pracy na własny rachunek” (s. 272). W ten sposób „sprawa kobieca” okazuje się immanentnym elementem szerszego problemu, modernizacja zaś wprowadzana przemocą – i krucha, i nieskuteczna.

Stąd właściwie już krok do tego, by zadać pytanie: czy kobiety nie były przypadkiem tą siłą modernizacyjną, której PRL w gruncie rzeczy nie wykorzystał? Może najzwyczajniej w świecie dlatego, że pomimo wielu pięknie brzmiących haseł, tak haseł, jak i samych kobiet nie potrafił potraktować poważnie? Oto wielką szansą na wielopłaszczyznową modernizacyjną zmianę byłoby stworzenie kobietom setek tysięcy miejsc pracy w sektorach raczej usługowych niż produkcyjnych. Na tym polu jeszcze gorzej niż Polska prezentowały się w komunistycznej Europie Rumunia i Albania (s. 285), ale niedostępność usług czyniła nadwiślańską codzienność przykrą, prawdziwie trudną do zniesienia. Ot, choćby „silne udomowienie prania w PRL wynikało w ogromnej mierze z mizerności usług” (s. 373) – nie pozostawia wątpliwości Brzostek. Nie tak łatwo było zmienić paradygmat gospodarczy sowieckiego komunizmu, to jasne. Jednak analizując komunistyczne niewydolności, trzeba zauważyć, że ich ciężary nie rozkładały się równo. Kobieca codzienność była nimi niewątpliwie bardziej obciążona niż ta męska.

W książce Brzostka znajdziemy też paradoksalne klucze do współczesności. Spójrzmy choćby na tę o tym, że „odcięcie PRL od europejskich rynków pracy wynikało z porządku geopolitycznego [...]”. Gdyby je otwarto, masa młodych mieszkańców ruszyłaby w poszukiwaniu

¹⁰ A. Dobrowolska, *Zawodowe dziewczyny. Prostytucja i praca seksualna w PRL*, Warszawa 2020.

¹¹ M. Kościelniak, *Aborcja i demokracja. Przeciw-historia Polski 1956–1993*, Warszawa 2024.

pracy do krajów zamożnych” (s. 310). Antyemancypacyjny, wprost łże-modernizacyjny, okazuje się w tym sensie polski komunizm. Rzecz jasna, narzucony sowieckimi bagnetami. Jednak otwarcie granic po 1989 r. – a jeszcze bardziej po 2004 r. – okazuje się powrotem do stanu dobrze już w polskich dziejach znanego. „Peerelowskość to nienormalność”, zdaje się w tym konkretnym wypadku mówić autor. A nasze dzisiejsze problemy to, cóż, pewna stała historii narodowej, uplecionej przy tym z milionów pojedynczych losów. W innym miejscu autor wskazuje, że „osamotnienie mężczyzn na wsi było objawem wielkiej zmiany” (s. 203). W epoce, gdy „kryzys męskości” jest odmieniany przez wszystkie przypadki, takie tezy wydają się bardzo *à propos* – sęk w tym, że zacytowana diagnoza odnosi się wprost do rzeczywistości lat sześćdziesiątych. A zatem gdzie tak naprawdę winniśmy szukać korzeni tak dolegliwych współczesnych zjawisk społecznych?

Wspomniałem, że to książka o ambicjach literackich. Niech wybrzmi to głośniejsze: to prawdziwy endemit wśród naukowych pozycji traktujących o najnowszej historii Polski. O świadomości pisarskiej autora wiele mówi już sama kompozycja. Obraz niuansują przemyślnie stosowane zabiegi stylistyczne kreujące różne nastroje – od patosu, przez odmalowane znużenia codziennością, po ironię ciętego komentarza. Tego ostatniego jest pod dostatkiem, jak choćby w kontekście przemówienia wygłoszonego na plenum warszawskiego KW w 1960 r., w którym mówca opowiadał się przeciwko indywidualnej dostępności pralek. Gomułkowski Pan Jourdain „nie wiedząc o tym – głosił dziewiętnastowieczną feministyczną ideę uspołecznienia prania” (s. 371). W książce nie brakuje też miejsc, w których połączenie obszernej kwerendy z umiejętnością tworzenia narracji daje znakomity efekt. Oto jedno z nich: „Dzięki etnografce znamy jadłospis siedmioosobowej rodziny z Kadzidla z 1–7 listopada 1956 roku. Był to burzliwy tydzień na świecie, ponieważ nałożyły się na siebie dwa dramatyczne kryzysy zbrojne – w Egipcie i na Węgrzech. W kadzidlańskim domu tydzień ten toczył się kołem” (s. 349). Po czym następuje skrupulatna analiza całotygodniowego menu kurpiowskiej rodziny, przeplatane go odwołaniami do wydarzeń z porządku „wielkiej historii”.

W swojej książce, opartej na setkach lektur i wielu zróżnicowanych źródłach, Brzostek idzie raczej „drogą intuicji niż jakiejś metody” (s. 426). Wskazuje, że interesuje go nasłuchiwanie, ruch zygzakiem wśród niezliczonych opracowań, zdjęć, filmów czy listów. Czy to dezynwoltura? Można tak uznać. Zarazem w jaki inny sposób oderwać się od gorsetu „nauki w akcji”? W jaki sposób zachować intelektualną suwerenność i jednocześnie przetrwać na polu minowym, którym jest współczesna historiografia kobieca? Sposób obrany przez autora okazuje się zaskakująco skuteczny – i w polskich warunkach rzadki.

Nie jest to książka bez wad. Uchyła się od podsumowań, gdzieś tam utrzymuje nadmiernie ironiczny dystans wobec opisywanych szczegółów. Potrafi nas zostawić ze zdaniem, że „nie jest pewne, czy w PRL miała miejsce rewolucja seksualna, lecz na pewno nastąpiła rewolucja telewizyjna” (s. 383). Z całej spuścizny kulturowej roku 1968 to tylko tyle na temat rewolucji seksualnej? Tutaj rzeczywiście autora porwała dezynwoltura.

Wybrana przez Brzostka niemethoda bywa zawodna. Przy świadomości, że codzienność jest wokół nas, że aby ją dobrze poznać i zrozumieć, a następnie przeanalizować, potrzeba się w nią zanurzyć, pozostaje pytanie, jak zachować potrzebny dystans. Czasem się to udaje. Analizując problem nieuczciwych pracowniczek, Brzostek pisze, częściowo cytując kierownika jednego ze śląskich sklepów: „«Nadużycia w handlu zdarzają się częściej wśród napływowych, którzy chcą sobie podnieść stopę życiową i nie znają miary». Zwróćmy uwagę, że kierownik posługiwał się wyjaśnieniem nie tyle mizoginicznym, ile ksenofobicznym – przypisywał skłonności do kradzieży przede wszystkim ludziom, którzy zjechali do jego

śląskiego miasta” (s. 326). Kiedy indziej jednak dystansu brakuje. Tak przynajmniej rozumie wyrażoną w pewnym momencie obserwację autora, że „ruchliwość kobiet w Cedecie polegała raczej na umiejętnościach łapania towaru, które z pewnością miały wyżej rozwinięte niż mężczyźni” (s. 329). To chyba przede wszystkim reprodukcja stereotypu, a nie zdystansowana ocena.

Garść wad nie zmienia kluczowej sprawy: Błażej Brzostek odważył się na syntezę. Do tego potrzeba nie tylko wiedzy, lecz i prawdziwej odwagi. On sam, mężczyzna, zdobył się na odwagę, by napisać o życiu codziennym kobiet w PRL. Jedne rzeczy uczynić ważnymi, by pozostałe zepchnąć na margines. Zgadzam się bowiem, że jego książka „przede wszystkim stanowi próbę konceptualizacji problemów trudnych, a więc wyzwanie badawcze” (s. 445). Ze wszystkich przedstawionych powyżej powodów próbę tę uważam za spektakularny sukces.

MICHAŁ PRZEPERSKI

Polska Akademia Nauk, Instytut Historii

ORCID 0000-0003-2712-5711